



GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano - dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
 w Lwowie na prowincji za granicą
 miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
 kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 zł.
 półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.
 Półroczna przesyłka 12 zł. 15 zł.
 Prenumeratorem może otrzymywać ty-
 tydzień bezpłatnie „Gaz. Nar.“ dopłatą: mie-
 sięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.
 Doniesienia prywatne, jakoteż zaręczyn-
 kach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrze-
 bach, dalej nekrologi, opisy uroczystości, pogrze-
 bów, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesie-
 nia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach itd.
 przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50
 centów od wiersza.
 Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie
 Administracja Gazy Narodowej ul. Karola
 Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam (Chorowski)
 35 rue de Valenciennes; we Wiedniu: Hasen-
 stein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 -
 Rudolf Mosse Seilerstraße 2, - A. Oppelt Grün-
 nerstraße 12, - M. Duker Wollzeile 6, - Schallak
 Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19;
 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: M.
 Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.
 w Warszawie: Reisman & Frendler.
 CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe za jedno-
 szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
 miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego
 miejsce 30 ct. Głose publiczne za wiersz lub jego
 miejsce 50 ct. Prywatne korespondencje 3 ct. od
 wiersza. Karty korespondencyjne dla drobnych
 20 ct. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10-12 rano i od 4-5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Radykali ruscy a socjaliści polscy.

Lwów d. 4 września.
 Z czterech istniejących centralnych wybranych komitetów ruskich jest istotnie czynnym a nie tylko imiennym: komitet radykałów. Bez zbytniego publicznego afiszowania się zyskał on w kilku okręgach wyborczych taką siłę, której lekceważyć niepodobna. Zawdzięcza on ten dodatni rezultat nie tylko swojej energii ale i składającym się na to stosunkom a zwłaszcza upadkowi moskalfistwa, które ginąc, wspomaga zastępy radykałów. Ciekawym jest także objawem, że *Halyczanin*, główny organ moskalfilski, utyskując w artykułach i korespondencyach na wyrwanie ludu z pod pieczy duchowieństwa i zaciąganie się tegoż, dzięki agitacji diaków, pod sztandar radykalizmu - z drugiej strony narzuca moskalfilom, aby tam, gdzie nie mają nadziei przeprowadzenia swoich kandydatów (a nigdzie nie mają) używali poparcia komitetowi radykałom.

Tymczasem w łonie radykalizmu ruskiego dzieją się zmiany. Pierwotne ich programy - maksymalny i minimalny - niewiadomo, w co się zamieniły. Utworzyła się była frakcja „umiarkowanych“. Nareszcie okazało się, że radykalizm ruski, niespełnia szesć lat życia jawnego li-czacy, już się zestarzał - pojawili się „młodzi“ radykali bardzo obcesowi, którzy niemal od czci odsadzają dotychczasowych przywódców radykalizmu ruskiego. Dyktator ich Dragomanow ciężko za-niemógł w Sofii, wrzesnie i umarł - młodzi sięgają po dyktaturę. I oto z tego powodu pod nap. „Co czynić?“ pojawił się w ostatnim numerze *Naroda*, organu radykałów ruskich artykuł, nadzwyczaj charak-teryistyczny, podnoszący przedewszys-tkiem stosunek radykalizmu ruskiego do socjalnej demokracji polskiej. Autor p. A. Kamiński pisze:

Terazniejsze położenie radykałów jest niemal zagmatwane. Dawniejszymi laty wszyscy praktyczni działacze jedną szli drogą. Dziś zamierzają „młodzi“ rady-kałi poniekać zmienić tę drogę. Łukianowicz twierdzi, że „młodzi“ zle-gają się z polskimi socjal-demokra-tami w jedną całość. Ważna ta sprawa zmusza i mnie do wypowiedzenia mego poglądu i oddania go towa-rzyskom politycznym pod rozważenie.
 Wstępować na nową drogę nie jest występkiem, jestto rzecz a rozumną, do-bywać się z zastój, przed ludzkość na-przód. Ale bywa też, że tylko samolub-stwo i zarozumiałość, albo też żądza zysku prze ludzi na nowe drogi. Bywa, że Rutencic (Sic) - a może to ogólna wa-da ludzka - nacytawczy się życiory-sów ludzi wielkich i małych, zechce tak-że zaimponować czemuś nowem. Być o-ryginalnym, „zaznaczyć swój występ na polu politycznym“ czy jakim innym bez wewnętrznego przekonania i potrzeby - to skutek nauki i gimnazyalnej i bardziej utalentowanych i gorętszych; słabszym tylko chleb i karyera na myśli.

To było powodem próby zlania się w jedną partję z socjalistami polskimi. Argumentów, opartych na potrzebie tego, było mało. Bo też droga radykałów „starszych“ jeszcze nie jest zestarzałą; bieda tylko, że mało nią kroczy. I re-zultaty wyszły nie liche, tylko mało ich, z powodu słabości sił. I młodzi mało myśleli nad tem, ażali droga nowa nie zawiedzie ich na manowce albo i w błoto.

Mojem zdaniem, nam nie wypada łą-czyć się z socjalistami polskimi w jed-ną całość, czy to hurtem czy częściowo, teraz bowiem jeszcze niemożliwy jest z nimi *modus vivendi*. Ich partja to robotnicy miejscy - fabryczni i rekoliziel-ni, a warunki obu tych części są prawie te same. Oni wszyscy, to proletaryusz, niemający nic do stracenia; każdy z nich może każdego czasu być na bruk wy-rzucenym; ich cel najbliższy - to naj-większa płaca za trud jak najmniejszy. Oni się nie kłopotą, jak zbyć towar, który swemi rękami wyrobili; oni mało doznają ucisku od księży (w oryginal-nej papieżu), i jeszcze mniej od lichiej gos-podarki gminnej. Mogą oni łatwiej nabyć wykształcenia politycznego, mają więcej czasu na zebrania, mają codziennie przed sobą swoich wyzykiwaczy - ogółem są oni gotowym materiałem na socja-listów.

Natomiast ludzie, pośród których przypada działać radykałom ruskim, wiel-ce się między sobą różnią stanem ma-jątkowym, i do tego propaganda stoso-wać się musi. Materiału gotowego, t. j. czystego proletaryatu, bardzo mało, a nadto materiał ten stoi na najwyższym stopniu umysłowym. To tylko najmici i chałupnicy. Pośród nich nie próbował dotąd nawet nikt agitować. Więcej jest materiału surowego; t. j. 1) ludzie, ży-jący po części ze swojej pracy a po czę-ści ze swojej ziemi, jeden do dziesięciu morgów; 2) ludzie, żyjący w znacznej części wyzykiwaniem najmitów i robo-tników, mający 10 do 30 i więcej morg-ów. Interesa ich wcale nie są jednaki. Najmitom i nieposiadającym ziemi mówi się to, co robotnikom miejskim, natural-nie stosując się do ich położenia jako ludzi bez ziemi, którzyby oni pragnęli. Mówi się im, jak nasza ziemia stała się nie naszą i jak ją odebrać należy. (Po-zytyj twierdził autor, że między nimi nie było agitacji! p. r. G. N.) Bogatym zaś mówi się o różnych podatkach i zdzierstwach, które im najbardziej dok-skwierają. Powiedzieć mu, że chcecie 8 godzinowego czasu roboczego, to z wami ani mówić nie będzie. Potem do agitacji są też drobni przemysłowcy po ma-łych miastach, ale zachodzi ta wielka różnica, że oni muszą sami szukać tar-gowicy zbytu swego towaru. Możliwa śród biedniejszych włościan agitacja co do podniesienia płacy zarobkowej, wpe-dzą zaraz w kolizję z bogatymi.

To wszystko trzeba mieć na uwadze, trzeba wybadać, czego kto chce, co lubi, i w tę stronę uderzać. Bogaczom np. mó-wi się głównie o wielkich podatkach i zdzierstwach, ale prócz tego dobrze jest znać też osobiste ich interesa, ich pro-

cess, sprzeciżki, ciąganiny z różnemi wła-dzami - to wszystko trzeba wyśledzić dla agitacji, wysnuć konkluzje, pokazać położenie bez wyjścia i wskazać na ko-nieczność walki. Walki zaś naturalnie nie należy przedstawiać jako coś strasz-nego, narażającego na straty matery-alne.

Oto zachodząca trudność co do wspól-nej z socjalistami organizacyi. Przedstawi-cie sobie wiec wspólny dla chłopów i miejskich robotników - dla jednych mó-wi się całkiem inaczej niż dla drugich; do tego w dwóch albo i trzech językach; ile ziewania, meki, jedne mowy idą do lasu, drugie do biesa.

Trudność ta zamienia się zaś w nie-możliwość, jeśli zważymy, że robotnicy miejscy to głównie Polacy, a wiecsy głównie Rusini. Miejscy często gardzą „chłopem“; mają oni wiele polsko-pa-ńkowskich nawyków - „co chłop to świ-ania“, „chłop zawsze chłopem“ i t. p. U ich przywódców zbyt mało wykształce-nia politycznego. Sto lat minęło od re-wołucyi francuskiej, a oni jeszcze się nie nauczyli, jak bardzo szkodzi nietoleran-cyja narodowa, która odbiera człowiekowi nawet wolność mówienia i pisania języ-kiem, jaki się mu spodoba. Marzą o Pol-see, może nawet o historycznej - pod-czas gdy idealnie socjaliści nie są pań-stwa narodowościowe, tylko państwa, w którychby każda miejscowość była pań-stwem i sama załatwiała wszystkie spra-wy oprócz tych, które kilku miejscowo-ściom są wspólne.

Ażby wątpliwości nie było, powiem, iżbym nie miał przeciw Polsee. Żeby ją wkrziesić, trzeba poruszyć masy. To wstrząsnęłoby posadami trzech państw i dopomogło do wyrobienia w nich reform-nych znaczących. Gdyby się nawet udało w istocie odbudować Polskę, to ona pod wpływem mas i inteligentnej demokracji samaby zaprowadziła obywatelską konstytu-cję. (Tu dodaje od siebie redakcyja *Naroda*: „To wielkie pytanie. Najprawdo-podobniej w odnowionej Polsee historycznej zapanowałyby ogółem te same porządki, jakie są teraz w Galicyi.)

Dalej powiada autor artykułu, p. A. Kamiński: „Dla nas nawet Polska historyczna, ta mrzonka nad mrzonkami, nie taka straszna. Miałyby w niej przewagę ludy ruski i litewski, tak, iż z tego wyszłyby federacya z pewnością piękniejsza niż Austro-Węgry, bo to już nie czasy szlachectwa i unii. Zresztą ja wszelkimi ruchowi rewolucyjnemu tylko przyklasnąć mogę, może on bo-wiem stać się punktem rozwiązania - „początkiem końca“.

„Nam przyszła Polska nie straszna - nam straszniejsza terazniejsza Polska austrocentralistyczno-katolicko-stań-czykowska. Chce ona i zdoła zniszczyć nasze prawa narodowe, które ja, ksemo-polita, uważam jedynie za prawa indy-widualne i dlatego walczę za nie go-tów jestem. Wszelka spółka z socjalną demokracją polską, to abdykacya z naszych własnych praw. Wszystkiego kilku naszych młodych zbliżyło się do nich, a już *Przedświat* pisze rzeczy, że się wierzyć nie chce - „oto powstało

tam (na Rusi) stronnictwo prawdziwe socjalistyczne! Przczytawszy to, na-wet pijany się wytrzewił. Ze wszyst-kiego widać, że chcą oni tylko zdobywać „placówki“ na Rusi. Tak więc pomimo, że stojmy na teoretycznym gruncie Marxa, razem iść, czyto jako jedna par-tja, czy w spółce, nie możemy.

„Pytam więc p. Łukianowicza, po co było taką blagę podnosić? Zamiast wodi-ć się z socjalistami polskimi pod boki - a potem za uszy, lepiej naszych or-ganizować. W ogóle daleko naturalniej-szym sojuszem z polskimi chłopami w Ga-licyi zachodniej - tylko przedewszys-tkiem potrzeba na to odpowiedniego ma-teryału w ludziach, a tego na razie je-ząc mało. Rusini socjaliści mogą i po-winni obecnie tylko jako jednostki nale-żeć do polskich socjalistycznych kółek i towarzystw, i w tym względzie całkiem się nie godzę z kolegą Pawlikiem (redak-torem *Naroda*). Jeśli w *Narodzie* ten lub ów szałach naszych, aby gdzie ty-lko można, wstępowano do towarzystw innych stronnictw ruskich - na co my cokolwiek z ukosa patrzymy - to lepiej szliśmy należeć do najbliższych nam pod względem idei, do socjalistów polskich. Wezwanie to odnośnie naturalnie tylko do inteligentnych socjalistów ruskich. Tam gasyliby nasi antagonizem do wszyst-kiego co ruskie i moskiewskie, wskazy-waliby najpiękniejszych pisarzy moskiew-skich, miejscowych, a jeszcze więcej zagranicznych, ich przychylności dla idei polskiej, jak Hercena, Czernyszew-skiego, Bakunina, Dragomanowa - w o-góle mieliby to tylko dobre skutki.“

Tyle pisze w pierwszej części swego artykułu p. A. Kamiński. Uwagi nasze wyopiemy przy podaniu drugiej części tej rozprawy, rozbiegającej kwestye or-ganizacyi radykałów ruskich.

Program hr. Badeniego.

Wiedeński organ konserwatystów w *Vaterland* pisze:

Zły przykład *N. fr. Presse* nie daje spać rozmatyliby liberalnym piemkom. I one chcą odsłaniać tajemnicę przy-szłości i pokazać, że są w tajemniczości w zamiary hr. Badeniego. Najdalej po-suwa się w tej mierze jedno z poran-nych pism, które na podstawie rzekomo autentycznych informacyj donosi, że program hr. Badeniego prosto na tem polega, iż on o utworzeniu nowo-go gabinetu nie wieciez nie chce! Pi-smo to więc ogłasza ustąpienie mini-stra-przydenta jeszcze przed tegoż po-wołaniem, w tym tylko chyba celu, aby je nikt nie uprzędził.

Zrezygnuj już bierz się do rzeczy jedno z pism wieczornych. Ogłasza ono swoim czytelnikom objawienie z Lwo-wa, które jak jasna gwiazda paść na w obecną noc zamieszania i napędzi-ł radością wszystkich obywateli dobrej woli, nawet socjalnych demokratów, którym hr. Badeni stokród będzie mi-lszym na czele rządu, aniżeli nawet

słynny dr. Adler! Tą gwiazdą rozświe-tlającą jest program przyszłego mini-stra-przydenta. Na czym-że więc ten program polega? - zapytają z nieo-cierpliwości nasi czytelnicy. Na pytanie to nęchże samo to pismo odpowiedzieć.

„Hr. Badeniemu - czytamy tam - wręczono dyplom obywatelstwa hono-rowego miasta Białej. Przy tej sposob-ności prosiła go deputacya o ochronę niemieckich obywateli przeciw szowi-nistycznym zakusom. Hr. Badeni od-powiedział: panowie ci mogą być spoj-kojni, na jakiegokolwiek stanowisko po-woła go wola cesarska, nigdy nie do-puści, aby komukolwiek w Białej z po-wodu jego narodowości lub wyznania krzywda uczyniona została. Są to za-sady sprawiedliwości, które wprawdzie w tym wypadku tylko ze względu na jedną miejscowość wypowiedziane zo-stały, z pewnością jednak wyrażenie się, którego hr. Badeni użył, nie ma znaczenia, iż on tylko Białej; jak wy-spę jaką, chciałby widzieć spokojną i cieszącą się uporządkowaniem sto-sunkami. I dlatego z całą stanowczo-ścią można powiedzieć, że hr. Badeni powiększył wyrażeniem, jeżeli nie okre-ślił swego programu, to przynajmniej go zaznaczył i rzucił jasne światło na swe zapatrywanie w sprawach polity-ecznych. A te zapatrywania hr. Bada-niego można ująć w krótkich słowach: uznanie równouprawnienia narodowości i wyznań. Równouprawnienie! Jakże to brzmi! Jak bajka z czasów naszych dziecińczych, jak na polu zapomniana piosenka, mało znana legenda; budzą się wspomnienia z mroków przeszłości wywołają się cienie, przeszłość ożywia się, sen staje się prawdą! Jaki sen? Zbyteczne pytanie. Czujemy go: oto równość przed prawem, równoupra-wnienie narodowości i wyznań! Czytel-niku, nie ogarnia cię uczucie, jak gdy-by był uczestnikiem zmartwychwsta-nia...“

Jak widzimy, nieraz jedno, proste słówko wysokiego dygnitarza wystar-ca pewnym ludziom, aby je napędzić świętym dreszczem tak wielkim, jakie wywołał może tylko uczucie zmart-wychwstania! I dla tych ludzi przy-szłość otwiera się stają się znana.

A był przecież czas, gdy właśnie ze strony tych, którzy dziś tak smęt-nie mówią o równouprawnieniu wy-znań i narodowości - wyznanie ol-brzymiej większości ludności obssyp-wane było obelgami i sztyderstwami, był czas, gdy ci ludzie nie chcieli wiedzieć o równouprawnieniu naro-dowości, ale wszystkie nie-niemieckie szczepy przeznaczyli na swoje pożarcie. Ziarno szatańskie, tak hojnie wówczas rozsiewane, przyniosło bogaty plon na-rodowościowych waśni i wyznaniowych walk. I gdyby nie prowadzona z naj-wyższym wysiłkiem konserwatywnych elementów wszystkich szczepów obrona gruntu, na którym tylko możliwe jest porozumienie się wszystkich narodowo-ści i zgodne pożyście wyznawców roz-maitych religijnych wyznań - czyż byłaby dziś nadzieja lepszych czasów dla Austrii? Nawet z tych śmiesznych

tyrad, któremi pewni ludzie z jedne-go słowa hr. Badeniego próbują zbudowa-ć cały jego program, wynika, że ci, któ-rzy niegdyś wszystko czynili, aby zbu-ryć zasadnicze fundamenty Austrii, dziś cieszą się z tego, że ich praca de-struktywna im się nie powiodła. Anta-gonizm ras, wyhodowany przez libera-lizm, doprowadził do antysymityzmu, który dziś przestrachem napędza jego właścicieli twórców, wyglądających obecnie z utęsknieniem za silną ręką, mogącą zaprowadzić porządek w tym chaosie, im samym najbardziej gro-żącym.

Na czasie.

Lwów d. 4. września.

Dochodzą nas wieści o bezprzykła-dnym zmniejszeniu się frekwencyi w szkole rolniczej w Dublanach. W ubie-głym półroczu szkolnym miało być - jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani - wszystkich 30 słuchaczy, podczas gdy w tym samym czasie przedosta-ntoż roku było przeszło 70, czy na-wet więcej.

Muszą być poważne przyczyny tego nie wesołego objawu, postaramy się zbadać takowe i sprawdzić, o ile są one słuszne; kraj bowiem, wydając rok rocznie na utrzymanie i podniesienie szkoły w Dublanach sporą sumę, nie może spokojnie się przypatrywać temu, jak wysiłki te marne wydają owoce. Podobny objaw widzi się i w średniej szkole w Czernichowie - lecz przy-czyną zmniejszonej frekwencyi tych dwu szkół mogą być i są, zdaje nam się, różne.

O ile znamy położenie i stosunki - to przedewszystkiem winniśmy stwier-dzić, że uczniowie dublańscy są prze-ważnie pochodzenia niekrajowego - właściwych galicyjskich autochtonów w Dublanach było i jest mało - a i ci przeważnie są swabieniami znacznymi stypendyami; przychodzi więc do Du-blan wielka ilość ludzi bez zamożno-wania do zawodu rolniczego, którzy po-tem, nie mogąc znaleźć pomieszczenia i zatrudnienia, nie liczącego z ich tra-dycyją, nawiązaniami i zamiłowaniem, przerzucają się zwykle na inne pole. Widzimy też wielu dublańców, tak starszych jak i młodszych, pracujących na polu nie mającym im wspólnego z początkowym ich założeniem. Dajmy na to, że wszędzie tak bywa, ale nam się zdaje, że szkoła dublańska wydała daleko większy procent podobnie wy-kolejonych indywidualności, niż jakakol-wyk inną - i dobrzeby było, gdyby zarząd szkoły zechciał zbadać tę nie-zwykle ważną okoliczność. Tu się wła-snie okazuje, że jak wszelka rzecz, tak i stypendya mają także i odwrotną stronę medalu - i kto wie, czyby nie było wła-ściwem, gdyby takowych nie było. To też, gdy szłyby powrotem wielu uczniom

Dr. Emil Habdank Dunikowski.
W PRERYACH.
 (Z cyklu obrazów z życia i przyrody czwartej dzielnicy polskiej.)

(Ciąg dalszy).
 W towarzystwie wiec agenta, który był nam bardzo rad, otoczni konwojem indyjskich policmenów, nadających się święcie do tej służby, popędziliśmy do najbliższego obozu indyjskiego. Od czasu Coopera nie się tu nie zmienilo, zdawało mi się, że przychodzę do obozu Irokwów, ażeby uwolnić więzionych Mohikanów. Tak samo jak przed stu laty hałasowały dzieci przed obierem, podobne raczej do wesołych zwierząt, niż do ludzi, tak samo pracowały kobiety, krzając się koło gospodarstwa domo-wego, tak samo próbnowali mężczyźni, siedząc na ziemi i paląc fajki.

Sioux są bardzo piękny i od reszty Indyan dość znacznie różniącym się szcze-pem. Ładnie zbudowani, o twarzach wcale nie odróżających się i dość inteligentnych, w których trudno dopatrzyć tej ich ośła-wionej dzikości i krwiożerczości. Jako dziwny fakt przytaczam tę okoliczność, iż spotykamy u nich nie rzadko jasne, niebieskie oczy.
 Cały obóz składał się z namiotów skórzanych i płóciennych, ozdobionych kolorowymi rąbkami, i szalaszów uplecionych z chrustu i gliny. Na namiocie wodza, jakoteż namiocie służącym do ogólnych posiedzeń, powiewała flaga Stan-ów Zjednoczonych.
 „Chief“, który był przygotowany na nasze przybycie, przyjął nas bardzo po-ważnie, a zaprosiłszy do namiotu po-siedzeń, prosił nas siadać.

Wkrótce przybyli wszyscy starsi plemi-enia i zajęli miejsca pomiędzy nami. Zamiast tradycyjnej fajki pokójn, zapali-liśmy wszyscy cygara, przywiezione przez agenta i siedzieliśmy w milcze-niu...

Nagle przed namiotem dał się słysz-ć straszliwy wrzask i głuchy odgłos bębna, rozwarła się opona namiotu i do środka wpadło, wyjąc i skacząc, około 20 Indyan w stroju wojennym.

Była to scena godna pędzla malarza. Sami młodzi, pięknie zbudowani ludzie, obnażeni po pas, pomalowani straszliwie różnemi krzykami barwami, na głow-ach obryzmie pióropusza z różnokolo-rowych piór, zwieszających w podwo-ynym szeregu aż po biodra, - w rękach strzelby i maczugi. Jeden z nich miał przed sobą bęben kształtu wąskiej, dłu-giej beczki, podobnej do tych, jakich się u nas używa na sliwki lub winogrona, i walił w niego niemłotniernie. Przy tej prostej muzyce zaczęły się rozmaite tańce religijne, weselne i wojenne. Nie kuszę się bynajmniej o opis przedstawienia, bo kto tego nie widział, to i z najlepszego opisu nie wyrobi sobie należytego poję-cia. Indyanin w tańcu wpada w ekstazę, zapomina o całym świecie i staje się demonem, na którego trudno bez grozy patrzeć. Te dzięki i szybkie ruchy, które on wykonuje, to przeraźliwe wycie, którym jeden drugiego zachęca - nie mają nic ludzkiego w sobie. Tańcy do upadłego, zdaje się, że ze skończeniem tańcu wzniesione i ducha.

Koroną całego przedstawienia był ta-niec samego wodza.
 Młodzi wojownicy otoczyli go kołem, ustawili w środku namiotu na pod-wyższeniu ludzki skalep. Taniec chiefa przedstawiał napad i walkę we wszyst-kich fazach, a więc sprostowanie nie-przyjacielskiego tropu, ściąganie i zamor-dowanie, wrzeszcz okalpowanie nieprzy-jaciela i tryumf.

Było to tak demoniczne i tak każ-dym muskułem, każdym spojrzeniem i ruchem wiernie i naturalistycznie odda-ne, że działalo na nas wszystkich prze-rażająco, - a kiedy przy końcu wszyscy wojownicy wzięli udział w tańcu tryum-falnym, to ogarnęła ich taka wściekłość, tak dątko na nas spoglądali, groząc nam maczugami, że byłym pewnym, iż lada chwila na nas się rzucą, uważalem więc za stosowne otworzyć kieszonkę od re-wolwera. Jednakowoż obawa moja była płonna. Z namiotu wyszliśmy w naj-lepszej zgodzie ze wszystkimi wojowni-kami, częstując ich wodką i cygarami i udaliśmy się na step, gdzie rozpoczęto produkcja na koniach, więc gonitwy, strzelanie z koni do celu, atakowanie nieprzyjaciela, chowanie się pod brzuch koni i t. p. sztuczki znane obecnie i w Europie od czasu, jak Buffalo Bill objeżdża ze swoimi Indyanami i cow-boysami wszystkie nasze większe miasta.

Po przedstawieniu zgłosiło się do nas wielu przemysłowych Indyan ofiarują-cych nam sprzedaż „prawdziwych indyjskie wyroby“. Nikt z nas nie dał się wzięć na kawał, gdyż wiadomem nam było, że te prawdziwe indyjskie wyroby fabry-kują przeważni Yankesi, podobnie jak wschodnie drogi, które naiwni turyści kupują za drogie pieniądze w Kairo, A-lexandryi i t. d., fabrykują się w Paryżu.
 Nabyłem więc tylko oprawny róg ba-woli - i kilka innych drobiazgow, które według zapewnienia agenta miały być faktycznie oryginalne indyjskie.

Nadeszła wreszcie chwila, w której musiałem z wolna myśleć o powrocie na wschód. Mogłem wygodnie dostać się do stacyi kolejowej w Mandan udając się e-tapami na północ wzdłuż Missoury przez fort Rice i fort Abraham Lincoln, ale ja postanowiłem jechać wprost na wschód w kierunku stacyi Edgeley, a to w celu, ażeby jeszcze przez kilka dni pobułać w stepach na własną rękę, a co ważniejsza,

ażeby się dostać do kolonii polskiej, o której przypadkowo dowiedziałem się będąc jeszcze w Dawson. Agent polecił mi Indyanina, na którego się można było spuścić, niejakiego pana „Wiele ogonów“ (Plenty tails), nazwisko, pobudzające mię zawsze do śmiechu, ile razy tylko go wy-mówię. Pan Wiele Ogonów był to ładny, jakkolwiek trochę strasznie wygl-ądający Sioux, niezłe mówiący po angiel-ski i dosyć zamożny, bo posiadał ładną stadninę i trochę bydła, któreto oko-liczność widocznie zjednała mu jego py-zsze nazwisko. Za stosunkowo dość ta-nie wygrodzono, że tylko pięć dolarów dziennie, wynajął siebie i swoje dwa ko-nie, obowiązując się w obec agenta do-stawić mi żywego i całego aż do pol-skiej kolonii w pobliżu stacyi Edgeley.

Zapatrzono mię także we wszelkiego rodzaju konserwy a wyjątkiem mięsa, gdyż to mogłem mieć każdej chwili świeże, więc pewnego pięknego poranku, pożegnawszy się serdecznie z przyjaciół-mi, przeprowadziłem się ze swym przewo-dnikiem i koniemi przez Missoury i utoną-łem znów w trawach szerokiego stepu.

Płynęliśmy więc z moim milczącym i strasznym towarzyszem przez niezmiernie, bezładne prery, nie mówiąc godzi-nami i słowami do siebie. Za chwilę skinał na mnie, ażebym został na miejscu i po-chwyciwszy swój karabinek, przykucał na koniu i zaczął wolnym truchtem od-dawać się ku północy.
 Dopiero przez szkło skonałowałem, że upatrzył stado antylopa, do którego teraz nadzwyczaj sprytnie się podkładał. Za pół godziny rozległ się w oddali głę-boki grzaz i w kilka minut później przy-galopował Indyanin z przytroczoną do siodła antylopa. Palnąłem mu natych-miast siarczystą reprimendę, zwracając jego uwagę na to, że ja podróżuję dla mej przyjemności a nie dla jego, więc chcę na przyszłość sam strzelać an-tylopy.

Indyanin uśmiechnął się i rzekł dobro-dusnie:
 - Codziennie trzeba jeść, pierwszą an-tylopa strzela zawsze Wiele Ogonów, re-zultate biały brat.

A niechże cię licho weźmie! Na zromu-iały język przetłumaczona sentencyja wyglądała tak: Moja kochana biała dziewczyno! Jeżelibym ja się spuścił na twoje strzelanie antylopa, to mogłoby się bar-dzo łatwo wydarzyć, że byśmy bez kol-ecy poszli spać. Wolę ja dla wszelkiej pewności ntuż zawsze pierwszą a ty so-bie potem pukaj, ile ci się żywnie poto-ba. Była to widoczna obelga, lecz w tych warunkach uważalem za najstosowniejsze zmilczeć.

Wieczorem rozłożyliśmy się obozem na nocleg. Wiele Ogonów uzbierał su-chej bylicy całej stowy i rozłożył wielki ogień. Wykroiliśmy najlepsze kawałki z antylopy piekł je na patyczkach na-żarem. Były wyborne w smaku, lecz nie-co twardo. Ja splekłem sobie kurę pre-ryowa, którą umyśliłem w tym celu za-strzelilem ze siodła, - oprócz tego mie-liśmy konserwy jarzynowe i owoce, tak, że jedzenia było podostatkiem. Indyanin upominał się wprawdzie o wodę ognista, ja jednakowoż mimo, że miałem wodkę i czerwone wino ze sobą, nie dałem mu ani kropli, gdyż agent wyraźnie mi po-wiedział, że ręczy tylko za trzeźwego In-dyanina, za pijanego zaś ręczyć nie mo-że, gdyż woląby w takim wypadku rę-czyć za wściekłego psa.

Uwiązawszy więc konie udaliśmy się na spoczynek. Ja wzięwszy siodło pod głowę i nakrywszy się kocami, ułożyłem się wygodnie spoglądając na gwiazdziste niebo, - Indyanin przykucał przy ogniu, paląc krótką fajeczkę. Przyznam się, że pod skrzydłami takiego czerwo-nego anioła stróża ze szczeru Siouxów nie bardzo chciało mi się zasnąć. Kto wie, czy Wiele Ogonów nie czyha ty-lko na to, ażeby mię w nocy zamordo-

wał. Wszak to, co dostanie po mnie w spuściznie, mianowicie pieniądze, ze-garek, Winchester, dubeltowka, rewol-wer itd. stanowi dla Indyanina wcale pokazy majątek, wart jednego uderze-nia tomhawkiem. Ba, ale w takim ra-zie agent byłby go natychmiast rozstrze-lał. Tak to prawda, ale w tym tylko wy-padku, gdyby on wrócił do Standing Rock, Ameryka jest przeciw wielka, ma się gdzie schronić. Ale z drugiej strony on posiada wcale przyzwoty mająteczek w agencji, tegoby przecież nie ryzyko-wał.

Lecz Bóg wie, co się w takiej czer-wonej duszy dzieje. Może on nie zwa-żając wcale na skutki, na jakie się na-rzadza, cieszy się, że ma sposobność po-móc na jednej bladej twarzy krzywd za-danych jego plemieniu. Ładna historia, to ja mam pokutować za przwinienia białej rasy, piekaby to była sprawied-liwość dziejowa! Oż ja mam z tej ziemi odebranej czerwonoskórców? chy-ba tyle, że wydałem na podróż po niej blisko 10.000 zł. Niech pokutują Goul-dzi i Vanderbilci, którzy z niej miliony wyciągnęli, ale nie ja!

Nie było to więc wcale wesołe mi-ęśli, które mię do snu ukolysały miły! Postanowiłem nie spać całą noc, i chwy-tawszy rewolwer w rękę wpatrywałem się zamiast w niebo - w Indyanina sie-dzącego przy ogniu. Ten jednakowoż ani nie drgnął, zdawał się być pogrążony w głębokim śnie.

(C. d. n.)

*) Wódz, szef.

oddawany takowych za rekome spiski i t. p. niedorzeczności pod nadzór polityczny — wielu nowych odstraszyło — to i frekwencya od razu zmniejszyła się i pokazało się, jak mało jest uczniów w Galicyi na kursach rolniczych w Dublanach.

Zdałyby się więc, że studya agromonomiczne nie mają w Galicyi wielu zwolenników. Tak jednak nie jest, chociaż z drugiej strony jest rzeczą niezaprzeczoną, że galicyjska młodzież wszelkich stanów woli iść na uniwersytet i szukać następnie chleba, chociaż suchego, a na stanowiskach rządowych, aniżeli puścić się na drogę praktyczną, a w innym razie kształcić się na rolników, co w naszym kraju uważane jest za najpracoźniejsze i najmniej szlachetne zajęcie. Ze podobne pojęcie z gruntu jest błędem, to każdy przynajmniej, kto się choć trochę bliżej rzeczy przypatrzył. Że u nas jeszcze nie wszystko jest w porządku, to leży w naturze rzeczy, ale pomimo ciężkich czasów, powiedzmy winniemu, że rzeczy idą ku lepszemu i dla wykształconych rolników z każdym rokiem coraz szerzej otwiera się pole działalności. To też stosunkowo nie tak znów mało kształcą się młodzieży w kierunku rolniczym, ale po większej części nabierają tej wiedzy poza krajem, gdyż wielu Polaków z naszej prowincyi widzący tak we wiedeńskiej Hochschule, jak i w niemieckich zakładach naukowych, a nawet w Belgii i Francyi.

Dla czegoż nasza młodzież szuka nauk rolniczych po za granicami kraju, gdyż również i wyczał rolnicy przy uniwersytecie Jagiellońskim jest słabo frekwentowanym? Powodem tego jest brak zaufania w kraju do zakładów w Dublanach, powstały li tylko skutkiem błędnych pojęć, wyrobionych jeszcze przed wielu laty, które potem po zreformowaniu zakładu na jakiś czas uoiłyby a w ostatnim czasie znowu się szerzyć począły.

Dzięki przejściu pod zarząd Wydziału krajowego i wynikłej z porządku rzeczy reformie, zakład ten z średniego przekształcił się od razu na akademię rolniczą, na wyższą szkołę rolniczą w całym tego słowa znaczeniu. Wydział krajowy nie żałował i nie żałuje pieniędzy, zakład został uposażony w pierwszorzędne siły i w bogate środki naukowe. Utworzono wydział rolniczy przy Jagiellońskim oświadczeniu na czas jakiś szkołę, lecz luki w składzie naukowym stały się powstawać, zostały już wypełnione znakomitymi siłami naukowymi — a jeden z największych niedostatków, na jaki zakład długi czas cierpiał i co pewnie nie przyczyniło się do powiększenia frekwencyi, tj. brak pomieszczenia dla uczniów, w ostatnim czasie z wielkim nakładem usunięty został. Jest u nas nadzieja, że skutkiem urządzenia stacyi doświadczalnej z postawieniem na czele tejże wielce sympatycznej a odpowiedzialnej osobistosci, jaką jest dr. Pernorski, zakład wejdzie w szerszą i żywszą niż dotychczas styczność z praktycznym rolnictwem.

Krotko mówiąc, dzisiejszy zakład dublański robi na każdym zwracającym go uwagę dodatnie i miłe wrażenie — a jeżeli zechcielibyśmy go zbadać gruntownie, porównać jego plan nauki z planem wiedeńskiej Hochschule für Bodencultur — to najbezstronniej nawet powiadałoby, że u nas nie ma czegoś, co byśmy mogli powiedzieć, że rzeczy ewangelicznie, naszym zakładowi tytuł „Hochschule“ a nawet pod wielką względami oddać mu wyższość i pierwszeństwo przed wiedeńską akademią. Nasza szkoła rolnicza w Dublanach może iść śmiało z wieloma niemieckimi zakładami w zawody, — a od francuskich stoi o całej niebo wyżej.

Zakłady nasze wyższe, czy to w Dublanach czy to w Krakowie odpowiadają w zupełności swojemu przeznaczeniu, i nasza młodzież nie ma najmniejszej potrzeby szukać uzdych bogów, a przy dalszym urzędowaniu pomieszczenia w Dublanach, mogą być zaspokojone nawet wykwintne pryzyczenia. O ile nas słuchy dożyły, to wiesz o wprowadzeniu internatu do Dublańskiego zakładu wyważył umyenny wpływ — jednak djabel nie jest tak straszny, jak go malują. Przekonałby się naczynie, że wszystkie te osławione ostre przepisy redukują się do przeszerzenia i to bardzo luźnego pewnych przepisów domowego porządku, jakie zresztą w prawidłowo prowadzonych nawet prywatnych zakładach lub domach istnieć muszą. Mówiono o względem podrożeń utrzymywania — i to okazuje się bajką, gdyż dawniej było bez porównania drożej. Nadto ostatnimi czasy Wydział krajowy utworzył dla ułatwienia frekwencyi jeszcze kilkanaście miejsc funduszowych. Miejsca więc dla pomieszczenia chętnych młodzieży jest dosyć — ale jak do o biada nie wystarczy samo nakrycie stołu, ale potrzeba gości zaprosić, tak, iaby w naszych zakładach było pełno, potrzeba pójść za przykładem Niemiec, gdzie z początkiem każdego półroczu szkolnego spotkanie się możemy w każdym z większych i poczynniejszych czasopiśmie z ogłoszeniami o wpisach do szkół rolniczych lub technicznych a nawet uniwersytetów z wyszczególnieniem nieraz bardzo drobiazgowym omyślanych lekcyj i wykładowych profesorów. Niemcy dobrze pojęli, że sum Gehecht gehört Gekloppe i dobre na tem wychodzą. Dlaczego więc i my nie mamy ich naśladować?

Ruch wyborczy.

Centralny komitet wyborczy odbył dziś rano i popołudniu dłuższe posiedzenia, na których uchwalono wydać odezwę do wyborców, jako też za-

stawiano się nad kandydaturami w poszczególnych okręgach.

Wypowiedziane przez nas w niedzielnym artykule *„Gaz. Nar.“* zapatrywanie, aby bez oglądania się na ratunek a organizacya przedwyborcza w mieście Lwowie szła z dotu, aby organizowały się rozmaite kółka specjalne, radziły o wyborach i organizowały się a następnie z nich wytworzyła się w przededniu wyborów organizacya silna, której nie sprzeciwiłby zastęp nieprzyjaciół politycznej i poważnej pracy — zaczyna przyjmować się wśród inteligentniejszej części wyborców. Oto dowiadujemy się, że w organizacyi tego rodzaju dają przykład adwokaci, urządzając w piątek 6 bm. w Izbie adwokackiej poufne zebranie celem zastanowienia się nad postawieniem kandydatów na postów do sejmiku z m. Lwowa. Niewątpliwie, że za tym przykładem pójdą i inni i w ten sposób utworzy się większa ilość komitetów, które następnie zleją się w jeden, będący istotnie wyrazem wyborców miasta Lwowa i za głosem tego pójdą karnie wszyscy, którym na prawdę dobro kraju i miasta na sercu leży.

Z Horodenki telegrafują nam d. 4. bm.: Komitet wyborczy powiatu horodeńskiego pod przewodnictwem Ludomira Cienińskiego, przedstawił na wczorajszym wiecu ludowym kandydata na postu z mniejszej posiadłości Antoniego Theodorowicza, właściciela dóbr i naczelnika gminy Żuków. Zebraniu liczącemu kilkuset prawoborców wszystkich obywateli i narodowości rozwiniął kandydat program działalności w sejmie dla dobra ludu, następnie odpowiadał za znajomością stosunków krajowych na liczne interpelacje stawiane doń za wszystkich obywateli, a nawet radykalnego. Po czym po dłuższej rozprawie nad programem i interpelacyami obywateli został jako jedyny kandydat na postu obozu narodowego.

Z Rudaka donoszą nam: Po stanowczym oświadczeniu p. Rajskego, iż nie kandyduje, rozwinęła się akcyja wyborcza za p. dr. Jaklińskiego i Leona, którego kandydaturę komitet lokalny jednomyślnie zalecił. Akcyja ta powinna być atoli jak najruchliwszą, gdyż Rusini nie szędzą trudu w celu forsowania kandydatury Tom. Drakowa, wójta z Werbiza.

Z Sokala donoszą nam: Tutejszy komitet powiatowy słusznie uczynił, iż mimo, że zdaje się być przy poparciu rządowym wybór p. Wachaniana niewątpliwym, zaprosił pana Wincentego Kraińskiego, właśc. dóbr Peresko, do kandydatury. To, co się dzieje z ruskimi kandydaturami, popieranymi przez konsystorz i rząd, nas obchodzić nie powinno, myśmy powinni starać się wszędzie o przeprowadzenie naszych kandydatów, boć tym więcej ufamy, aniżeli komukolwiek innemu.

Z Brzeżan otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W niedzielę dnia 15. bm. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej w Brzeżanach zgromadzenie wyborców posła na sejm krajowy z grupy mniejszych posiadłości, celem wysłuchania kandydatów i ustalenia kandydatury. Na powyższe zgromadzenie imieniem powiatowego komitetu wyborczego zapraszają panów kandydatów oraz wyborców. *Wolffart* prezes. *Paulo* sekretarz. (Dotychczas był stamtąd postem p. Szeleski Henryk, który wybrany został dopiero skutkiem losowania. Ze strony mskolofów kandyduje dr. Andrzej Czaykowski. *Przyp. Red.*)

Z Żydaczowa piszą nam: Z kandydatem polskim dziwna rzecz tu się dzieje. Komitet lokalny forsuje kandydaturę p. Kaz. Winnickiego, prezaesa Rady pow., — głoszą zaś oparte na znajomości stanu rzeczy, wskazują, że z Polaków, jeśli kto ma szanse przejścia wobec kandydatury ruskiej dr. Oleśnickiego ze Strzja, to chyba sędzia pow. z Żarawna p. d'Abancourt Karol. Wskazane tedy byłoby bardzo: należyte zbadanie stosunków tutejszych i następnie postawienie kandydatury tego z dwóch tych panów, który ma szanse i wreszcie zupełnie karnie zachowanie się drugiego i jego zwolenników. Piszą te słowa nie występując ani za tą ani za ową kandydaturą, chcą tylko zwrócić uwagę publiczną na grożące niebezpieczeństwo, aby później nie nastąpiła szkoda, której naprawienie uskutecznić się nie dało.

Z Bochni piszą nam: Przebieg zgromadzenia, zwołanego przez komitet rzeszowski, które tu się odbyło dnia 2. bm., sprawi niewątpliwie pewne rozczarowanie zarówno w komitecie ludowym jak i w kraju. W komitecie ludowym, bo zebranie nie uchwalilo iść z nim ręką, — w kraju, bo zapewnienie p. Serafińskiego, dane na zjeździe delegatów w Krakowie, iż p. Hoszard prawdopodobnie znowu wybrany zostanie, jakoś się nie sprawdza. I owszem dziś jest bardziej jego wybór zagrożony niż przedtem, p. Meynsner bowiem, który grunt dla swojej kandydatury od roku przygotowuje, na temże zgromadzeniu dopiero jawnie swoją kandydaturę postawił. Wprawdzie kilku wólcian wystąpiło przeciw niemu z tej racyi, że to pan a nie chłop, lecz wątpić nie można, że będzie on tu mieć bardzo silne poparcie.

Z Limanowy telegrafują pod dnim 3 września: Pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej Komera odbyło się liczne zebranie komitetu przedwyborczego. Obecnych kilkunastu wólcian. Nowy kandydatek wygłaszał: Ludwik Debicki, Antoni Wodziecki, Biedron i Lachowski. Kandydaturę Debickiego popiera-

ks. Koler, Wodzieckiego sędzia Ursel. W pierwszym głosowaniu otrzymali Debicki i Wodziecki po 13 głosów; w drugim głosowaniu Wodziecki 15, a Debicki 12 głosów. Na podstawie wzajemnego poprzedniego porozumienia wrzekł się Debicki kandydatury i poparł gorąco kandydaturę Wodzieckiego.

Czas odnowić przedpłatę na Gazetę Narodową.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie *„Gaz. Nar.“* mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga, dawniej F. H. Richtera we Lwowie; — w s y o c y prenumeratorowie *„Gaz. Nar.“* mogą poniżej połowy ceny, bo za 35 ct. miesięcznie a 1 zł. kwartalnie nabywać tygodnik satyryczno-humorystyczny *„Saczutek“*.

KRONIKA.

Lwów dnia 4 września.

Pogłoski polityczne. W kwestyi prezosa Kółka polskiego i obojga namiestników galicyjskich zanotowaliśmy poprzednio kilka krząjących pogłosek, do których dziś znowu jedną dołożył możemy. Jak poprzednio, tak i teraz z namiestnikami zaznaczyć, że nie przedstawiamy rzeczy jako postawionej, ale jako kombinacyi, lecz kombinacyi nie od nas się ze źródeł pod pewnym względem miarodajnych pochodzą. Otóż wentylowana jest kwestya czy wobec tego, że minister Jaworski nie radzy zamienić swego dotychczasowego stanowiska na bardziej ciężki i odpowiadający postępkom namiestnika Galicyi, nie byłoby wadliwym dotychczasowemu prezosowi Kółka polskiego a byłemu namiestnikowi p. Zaleskiemu ponownie rzady w Galicyi powierzyć. W razie przejścia do skutku tej kombinacyi, p. Wojciech hr. Dzieduszycki byłby niejako desygnowany na prezosa Kółka polskiego, że zaś obecnie nie należy do Iby poselekiej w Radzie państwa, przeło p. Cieniński Stan. zżyłby swój mandat z większych posiadłości okr. Stanisławów-Bohorodczany-Tumacz-Buczacz a Wojciech hr. Dzieduszycki, jako ten, który poprzednio już z tego okręgu postował, stanąłby tam teraz znowu jako kandydat.

Rozporządzenie hr. Kiełmansega o wykonywaniu praw obywatelskich przez urzędników, obowiązują także nauczycieli szkół ludowych i miejskich. Jak z Pragi telegrafują, rozporządzenie to zostało przystosowane do warunków następujących: objaśnieniami członkowie ciał nauczycielskich przy publicznych szkołach ludowych i miejskich zajmują wstępną swego zawodu w życiu publicznym stanowisko, które nie nadaje im wprawdzie charakteru urzędowego państwowych, ale nakłada na nich podobne obowiązki. Dlatego też zasady w regulaminie dla urzędników postanowione obowiązują także nauczycieli szkół ludowych i miejskich.

Jest to rzeczą łatwo zrozumiałą — czytamy dalej w tych objaśnieniach — że wybitne stanowisko nauczycieli, nakłada na nich pewne szczególne obowiązki w wykonywaniu ich praw obywatelskich, jeżeli z jednej strony są ludności w pełną bezpartyjalność męów, którym powierzono jest wychowanie młodzieży, nie ma być osłabione, a z drugiej strony jeżeli nie ma być rozluźniony stosunek służbowy nauczycieli do ich władz przełożonych. Odnosi się to zarówno do prawa wolnego wypowiedziania swoich przekonań, prawa petycyonowania i prawa stowarzyszania się i agromadzania, jak i wykonywania politycznego prawa wyborczego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dolinie z grupy większych posiadłości rozpisany na dzień 14. października br.

Stypendya wojskowe dla techników. Minister wojny Kriegerhammer wydał jeszcze 17. zm. okólnik do zarządów wyższych zakładów technicznych, w myśl którego od 1. października, który po ukończeniu studiów, chcieliby zostać urzędnikami wojskowymi, będą mogli otrzymać stypendya na czas trwania nauki. Dalej minister wezwał zarządy, aby zachęcały uczniów do tej służby. Stypendya wynoszą od 500—1000 zł.

Z zarządu Lwonderbanku — jak donosi *N. W. Tagblatt* — zamierza wystąpić z końcem br. dr. Kappaport.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 5. bm. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innymi: wybór deputacyi na uroczyste otwarcie gimnazjum polskiego w Cieszanowie, wybór komisji reklamacyjnej dla list wyborczych do sejmiku, zmiana statutu miejskiej szkoły przemysłowej itd.

Falszowanie skryptów dłużnych. W dalszym ciągu rozprawy karnej przeciw Flitterowi i spół. o oszustwo przestuchiwano świadków Chaima D. echałera, Dawida Stolza i Gatisa Reichmana.

Dawid Stolz zeznaje po zaprzysiężeniu, że dał Flitterowi dwukrotnie po 600 zł. i miał otrzymywać tytułem procentu 2 zł. miesięcznie od każdej setki; nie otrzymał jednak ani obicanego procentu ani też kapitału. Świadek Herz Fisch, rodem z Żytkwi, lat 26 liczący, zeznał, że skutkiem namowy swzawa swego Dawida Stolza dał Flitterowi 600 zł. by je doręczył Drechslerowi, który o znakomitych interesach Flittera opowiadał i do tej spółki go zachęcał. Tu wyznał się spór między obrońcą dr. Giehlmem a prokuratorem Olszandkim. Dr. Giehlm żądał, aby przestuchano kilku świadków na dowód, że dług w interesach z Flitterem operujący małżonkowie Brandowej, oraz niejaki Hellman, nie tylko z biedaków stał się obywatelami miasta ale są nawet bardzo samotnymi ludźmi. Prokurator przedłożył się temu żądaniu, wywiązała się więc obustronnie snankomije

motywowana dysputa, poczem przestuchano jeszcze świadka Mordka Pomeranza, szynkarska, który zeznaje, że oskarżony był osobliwym jego przyjacielem od r. 1889, i że zwierzał mu się z tego, że robi z wojskowymi snankomije interesu i że dawał mu skrypta dłużne z podpisanymi wyższych dygnitarzy wojskowych do czytania, motywując tem, że sam czytać nie umie a chce wiedzieć o otrzymaniu. Gdy się świadek do dobrego „interesu“ rozochodził, oskarżony zaproponował mu danie pewnej kwoty jako udziału. Świadek usłuchał i pożyczyl Flitterowi 300 zł. otrzymując w zamian do przechowania pakiet skryptów dłużnych, starannie opieczętowany, rzekomo wartości 2000 zł.

Flitter płacił procent regularnie, po pewnym czasie odebrał powierzone świadkowi skrypta, a natomiast dał mu jeszcze większy pakiet tychże, mówiąc: „Masz czterdzieście do przechowania“, w zamian jednak żądał pożyczki dalszej 900 zł. motywując tem, że „chce dać przyjaciołowi zarobek“. Przyjaźleli uwiertli i oszukał się. Po dłuższej sprzeczce oskarżonego ze świadkiem, przyszedł ten ostatni, że otrzymał od Flittera najmniej 600 zł., osemu Flitter przeszy, twierdząc, że świadek z tytułu procentu otrzymał podwójny kapitał. O godzinie trzy kwadrans na 8, odczytał przewodniczący rozprawę do dnia dzisiejszego.

Drugi dzień rozprawy zaozął się przedstawianiem dalszych indywidualnych świadków galicyjskich „ofiar“ Spiegla. Lajb Gersztenfeld, jeden z trzech Gersztenfeldów, reprezentujących lwia część pretenzyi finansowych, jakie wszyscy mają do Flittera — jest fabrykantem odu na Zalesiu. I jego, podobnie jak innych, zachęcił Flitter przedewszystkiem nadzwyczajną punktualnością w placeniu pierwszych sam pożyczkowych wraz z procentami. Wszystkiego zatem powierzył Gersztenfeld Flitterowi 25 800 zł., a miaowicie 10 000 zł. własnych, 6 000 pożyczkowych, 7 000 swego syna i 2 000 zięcia Abrahama Gnsberga. Gersztenfeld — prawdopodobnie z tego powodu, że jest najsiłniej zaangażowany w interesie — opowiada przebieg stosunków, łączących go z Flitterem, gorączkowo, chwiliami przychodził nawet do gwałtownych scen pomiędzy obu izraelitami, którzy prawdopodobnie zruzyliby się sobie do ócz, gdyby ich nie miłgowały cokolwiek obecność dwóch pacholów sądowych.

Przestuchanie dalszych poszkodowanych nie wykryło nic ciekawego.

Przygotował się na Bogdanówce w domu pod l. 2 przytkmano wczoraj pomocnika reżenickiego Cyryla Zeisnera, który chcąc dostać się w nocy celem kradzieży do domu, wyjął bramę z zawias i oparł ją w ten sposób o drzwi, że sdałoby się, iż jest zamknięta. Zeisnera, który już onegdaj w nocy dobrał się w tym domu przez okno do mieszkania konduktora kolejowego Usadnika a poznany przez żonę jego szbieł z pod okna, oddano do aresztów policyjnych.

Dzertera wojsk rosyjskich, Jakóba Prechina, aresztowano wczoraj we Lwowie. Prechin opowiada ciekawe keltje, jakie przeżył w Galicyi. Po trzechmiesięcznym pobycie w Lubaczowie, trzymano go trzy miesiące w aresztach w Cieszanowie celem ekskostawiania tożsamości osoby i przynależności państwowej. Po 1. miesięcznym pobycie w Sokalu, przybył do Lwowa, gdzie go ponownie aresztowano.

Nagły śmierć. W fabryce mydła Heraska Pordesa przy ul. Żółkiewskiej wzeszło około 5 po południu do komórki z drzewem siedmnaścioletni pomocnik mydlarski Rubin Weber, rodem z Rawy Ruskiej, a za chwilę zastał go Pordes leżące bez życia na ziemi. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Lekarz miejski nie mógł podać powodu śmierci, a na głowie znaleziono małą ranę wielkości centa.

Oślawiony Aron Filip, właściciel kilkunastu kamienic we Lwowie, wezwał onegdajszej nocy pogotowie stacyi ratunkowej do swego wnuka, który sobie podczarzał gardło w zamiarze samobójczym. Udano się do lekarza, ponieważ woz ratunkowy użyto do innego wypadku. Po udzieleniu pomocy chłopcu i opatrzeniu rany, musiło pogotowie wracać a odciegły ulicy Strzeleckiej piechota, ponieważ oślawiony p. Aron Filip z wzdęzioności za ratunek, nie chciał nawet zapłacić dorozki!

Nowy pomysł. Niewyoszerpani w swych pomysłach stodołje lwowscy wymyślili sobie nowy sposób okradania stróżów w kamienicach. Oto wchodził dwu młodych przyzwroicie ubranych ludzi i dopytują się o mieszkania lokatorów i podczas gdy jeden wprowadza stróża na piętro, drugi popelnia kradzież w ten mieszkaniu. Wczoraj okradziono w ten sposób Marcina Krowka, dozorcę domu pod l. 1 w ul. Krakowskiej.

Plimnienny egzamin dojrzałości rozpocznie się w lwowskiej szkole realnej dnia 16. bm. Egzamin ustny zaś rozpocznie się dnia 28. bm.

Cholera z Tarnopola piszą nam pod dnim 3. b. m. W ciągu dnia dzisiejszego zachorowały cztery osoby, zmarły zaś dwie osoby, mianowicie kobieta i dziewczę kilkunastoletnie. Wczoraj — jak już doniosłem, zmarł ów piekarsz, który w posiadłościach zachorował. Ogółem przed było 15 wypadków zachorowania i siedm wypadków śmierci, a to 13 żydów i 2 chrześcian. Z powodu głośniejszego rozwoju cholery wystraszono żydowskiego, zabrawszy składkami pewną kwotę, skojarzyli dziś młodą parę żydowską i na okropka urządzili weselisko. Od godziny 6 do 9 wieczorem roły się potyliczne tłumy, które derotkami, wozkami, wozami wędzali na okropko i z pewnością do 5 000 ludności zebrało się tam, jakby na jakie igrzysko. Kluszczyem atoli miał być fakt, że panna młoda nie chciała wejść pod baldachim weselny, dopóki współwznowy nie zaakręglą posagu o kwotę 50 zł. i to na miejscu; rozawywieli w niespełną pół godziny sebrano te 50 zł. i wręczono pannie młodej. Wówczas orkiestra począła przygrywać, a chałatniki w płaszkach wyznał i byłaby się ohochoza ta zabawa na okropko do rana przegniegła, gdyby nie zawital tam nieproszony gość. Starosta bowiem dowiedział się o tak wielkim igrzysku, uważał za stosowne wysłać komisarsa i żandarmery, który tłum

ten kilnytysięczny rozpedził. Oryginałnym był też widok powrotu z wesela tego. Oto na poziomym wielkim wozie towarowym, na krzesłach siedzieli panstwo młodzi, a naokoło młodzież. Kilkadziesiąt zaś osób ze świecami w rękę, przy dźwiękach muzyki tańce około tegoż wozu wyprawiali, za tym wozem wreszcie szła muzyka z latarniami i paręset wozów z gośćmi. Tak przeciągnęli przez całe miasto. Na jutro zapowiedziano są dwa takie weseliska również na okropko.

Władze rosyjskie już poczynają robić trudności podróżnym z Galicyi w granice rosyjskie. I tak względem flisaków przepływających pogranicze przed Sandomierzem, szeleono stosować formalności sanitarne, „z powodu epidemii, która zaczęła grasować na terytorjum galicyjskiem“ — jak wyraża się nasz urzędowy. Podróżni dążący przez Sączaków i Graniec, także już narażeni są na pewne trudności. W sobotę i w niedzielę władze rosyjskie nie wpuściły w Granicy dwóch partyi pielgrzymów z Galicyi do Częstochowy, chociaż uczestnicy pielgrzymki zaopatrzeni byli w legalne paszporty austriackie. Biednych pielgrzymów cofnięto z drogi i kuzano im wracać do domów. Uczestnikami tych pielgrzymek byli wyłącznie prawie włościanie i ukaz rosyjski zabraniający im odwiedzić miejsce świętych w Częstochowie, na które niejedną przez długi szereg lat gotował się i grosze zbierał, był dla nich okrutnym cięsem. Płakze ich i łęki, gdy ogłoszono im straszną dla nich ukaz, były rozdzierające i warużyłyby nawet kamienie, ale nie wzruszyły serc żandarmów rosyjskich.

Nieposzanowanie uczuć religijnych. Otrzymujemy list od poważnej osobistości, która przejeżdżając przypadkiem dnia 15. z. m. przez Koltów była świadkiem wielkiego nadużycia i nieposzanowania uczuć religijnych u włościan przez tamtejszego zarządcę dóbr. Oto w dniu tym, w święto świętego Wniebowzięcia N. M. P. na polach dworskich furale pracowali jak w każdy dzień robotnicy. A pracować musieli z rozkazem tamtejszego, świeżo instalowanego zarządcy, Rusina, który w ten sposób wyszukuje chwiliwą nieubosność właściciela tylko do br. W. Baworowskiego, najgorliwszego katolika, prawego obywatela i ukochanego przez lud okoliczny. Wypadek ten jest świeżo ilustracją zalekłości rusofilskiej, która posuwa się nawet do gwałcenia sumienia i wyszukuje ku temu każdą sposobność.

W Żółkwi na watach królewskich postanowiony został staraniem tamtejszego towaryszystwa gimnastycznego Sokół pomnik na cześć wielkiego bohateru narodu Tadeusza Kościuszki. Uroczyste odsłonięcie pomnika tego odbędzie się dnia 15. bm. w południe po nabożeństwie w kościele farym. Popołudniu zaś tego dnia odbędzie się festyn ludowy z tamburą na tychże watach, a następnie w reaurcie wieczorek deklamacyjno-muzyczny.

Z Radymna. W naszym zakątku cicho. Dochodzą nas jedynie z oddali turkot i hałas wielkowiatoży i echa niedalekich wałk wyborczych. W zacyści jednakże i my nie pozostaliśmy w tyle za innymi i owszem idziemy z postępem i miasteczko nasze w ostatnich czasach podniosło się nad wszelkie spodziewanie. Kto widział Radymno przed paru laty a dziś zawitawszy do nas porówna je z przeszłością, przynajmniej że wprowadzone obecnie linowawe wyważy na korzyść miasta a ład i porządek widnieją na każdym miejscu, przekonywują, że jest tu ręka, która uciela i obciela zarządzeniami temi pokierował. Przedewszystkiem obecne oświetlenie miasta nie pozostawia nic do życzenia a nowe betonowe bruki, jakimi się tylko większe miasta mogą poszczycić i bruk rynku nadają naszymu miasteczku cechę wielkowiatoży.

Wszystko to mamy do sąwziężenia naszemu burmistrzowi p. Marcelemu Swiechowskiemu, który w krótkim stosunkowo czasie swego urzędowania tak wiele zziałał dla miasta a uczynnością i przedsiębiorczością przysłużył się sercu wszystkich współobywateli. Jeżeli w końcu dodamy, że właśnie jego też staraniem zaczęła się wkrótce w mieście roboty około zniżenia cesarskiego gościnicy, przez co w wielce zyska położenie miasta, możemy śmiało powiedzieć, że takim burmistrzem możemy się poszczycić i innym postawić za wór do naśladowania.

Z Krynczy. Trzynasta lista gości kapitulowych w Krynczy wykazuje ogółem 4.933 osób.

Rozsądnikiem lichwy — pisze *Gazeta Polonica* — jest niezaprocentowany Sniatyn. Stawna jest u żydów dewiza: „A sniatynier Jid“! Z Kraenostawie donoszą nam o następującym wypadku: Hryd Tumaczyk pożyczyl jeszcze w r. 1875 w gal. zakładzie kredytowym na hipotekę swej realności kwotę 250 zł., w skutek czego całe gospodarstwo Hryda Tumaczyka zastawione opisane zostało. W jakim cz. s potem sprzedaż Hryd Tumaczyk Michałowi Prodanukowi ze swego gospodarstwa 2 parcelki o przestrzeni 100 kwadr. sążni za 16 złr. Parcelki te przyłączył następnie przeto do gospodarstwa Michała Prodanuka, a przy zakładaniu ksiąg gruntowych zostały do wspólnego wykazu na rzecz tegoż zaantabulowane. Alisłi równocześnie zgłasza zakład swoje wierzycielności i intabuluje dług 250 złr. zpn. ras na hipotekę realności Hryda Tumaczyka, Michała Prodanuka analogicznie i na innych 4 gospodarstwach w tymczasie hipoteki łącznej. W międzyczasie zmiera Hryd, zmiera i Michał, a wierzycielność bankowa nabiera w drodze cesyi osoba trzecia (p. S.) który odstępuje ją znowu za pomocą cesyi Dymitrowi Tumaczyk, synowi dłużnika Hryda. Tenże za poradą takiego operatora, jakim jest stary Dawidko, wykresła dług tytułko z gospodarstwa ojcowatego i równocześnie zdziaławszy cesyą odstępuje amonżony przetęny Dawidowi Rosenheokowi, który wystawia trzy inne kilkumorgowe gospodarstwa na licytacyi i oblicza swą wrzeczomą pretenzyi do każdego z tych gospodarstw na 400 złr. Froyzyna Prodanuk, opiekunka małoletnich dzieci p. Michała pod groźbą licytacyi sprzedaje dwa morgi pola i płac Dawidowi Rosenheokowi żądanych 400 złr., albowiem jak twierdzi: „Dawidko jest tak silny, że jemu nic nie da rady. Win nam wi“ ogorzono sie na boit“. Taki sam los czeka dwa inne gospodarstwa. Pan Dawid miał śledztwo karne o oszustwo i lichwę,

lecz prokuratora po spisaniu licznyc protokółów śledztwo zastanowiła, nie znajdując podstawy do dalszego ścigania, wskutek czego pan Dawid Rosenheok, który wzywał do spakowania do według ustawy jedne osoba) za 100 złr., zarobi na chłopskiej skórze 1100 netto“.

Z Kowna piszą do *Dziennika Pomorskiego*: Gdy zapadł wyrok na 24 kielcy, z powodu sprawy seminarjum kieleckiego, zatwierdzonej przez obecnie panującego cara w dniu 12. grudnia r. p., gorzo oplakiwalimy straty tyłu zacych kapłanów, w liczbie których byli dwaj, należący do dyocesy amiatkiej: ks. Piotr Walent, proboszcz z Mtrawy i ks. Józef Gienis, katecheta gimnazjalny z tegoż miasta. W smutku mieliśmy trochę pociechy aiż, że katastrofą omięgła ks. Piotra Borowski, profesor seminarjum w Kownie, o którym wiadomo było powszechnie, że do procesu sprawy był wplątany. Tymczasem sobie, że przy pianiu wyroku, mającego iść pod carskie zatwierdzenie, nazwisko oziogiednego księdza profesora przez omiękę wypuszczono i dało go nam się — jak mówią — upiekło. Podważano spełnienia wyroku upłynęło już z górą szm miesięcy i ks. Borowski zostawał na miejscu, adawało się, że tłumaczenie powyższe jest prawdziwem. Tymczasem i ta jedyna odrobina pociechy została nam odjęta. Dnia 16. sierpnia o godzinie 6 rano księdza Borowskiego spotkał ten sam los, co innym: wywieziony został do gubernii kłoneckiej na lat pięć. Wobec tego faktu, wątpić należy, czy t. z. sprawa seminarjum kieleckiego już jest zakończoną i czy nie pochłonie nowych ofiar.

Gwałty moskiewskie na kapłanach polskich. Z Miawy piszą do *Dziennika pomorskiego*: W styczniu b. r. straciliśmy dwóch kapłanów: protosozna ks. Piotra Walenta i katecheta gimnazjalnego ks. Józefa Gienisa. Obaż, z powodu sprawy seminarjum kieleckiego, skazani zostali na wygnanie przez lat pięć: pierwszy do gubernii sibirskiej, drugi do kazańskiej. Na miejsce ks. Gienisa katecheta gimnazjalny został ks. Włodek-zewski. Upłynęło zaledwie kilka lat, a ks. Włodek-zewski został z posady swej usunięty za to, że gdy do Miawy przybył archierej i odwiedził gimnazjum (w czerwcu r. b.), ks. W. nie pocałował go w rękę, razem z profesorem prawosławnym!

O wywiezieniu ks. prof. Borowskiego z Kowna przychodzi dalsze szczegóły: Dnia 16. sierpnia rano przed świtem, przyjechał do Kowna do seminarjum duchownego pomocnik policmajstra kowlańskiego, p. Karol malin; zjechał parokony powóz, w którym zacywał p. policmajster objeżdżał miasto; księdza zaszali i wiozą. Na rogach ujęto stacyi wszędzie gromadki policyantów. Na dworcu czekało 10 policyantów i żandarm. Drzwi otworzone na oścież i przeszedł księdz pomiędzy szpalernem policyjno żandarmskim do sali drugiej klasy. Wkrótce nadszedł ks. P., uceń jego, żeby się z profesorem swoim pożegnać. Rozmawiają sobie, chodzą po sali. Parę dziesiątków kobiet po ciehu płaczą. W tym wpada do sali spocony i zgrany p. G., właściciel szkadu, miła w pedzie policycy, dołrze zająmą i znale się wita z wygnadcom. Nadszedł pociąg: księdza wsiadł do wagonu trzeciej klasy, pomocnik policmajstra przyprawdzał dwóch żandarmów, mówiąc im: „Pora!“ Ks. Borowski podszedł jeszcze do ich naczelnika i prosił, żeby im nakazał czczerność w czasie podróży względem swojej osoby.

„Z największą przyjemnością“ — odrzekł naczelnik. Tymczasem p. Karol malin zwraca się do p. G.:

— Jak panu nie wstyd?! — przyszedł z babami popłakać?

— Co dziwnego — odrzkił p. G. — on katolicki księdz, jak katolik i jego dobry znajomy.

— Donoszę o tem gubernatorowi — rzekł p. Karol malin.

Ostatnie słowa odnosily się właściwie do ks. P., któremu p. Karol malin nie chciał wprost uoznić uwagi, ale o którym musiał złożyć raport swemu zwierzchnikowi. Dzwonek zjechał; rozległ się przeraźliwy świsł; pociąg ruszył. Jedna z kobiet zemdlała i upadła. W kościołach naszych płaczą dziś wszędzie i szlochają.

Z Kowna przychodzi jeszcze jedna wiadomość o samowoli moskiewskiej: W Tyrzylkach jest kościół drzewiany, stary, potrzebujący gwałtownie restauracyi. Niedy gubernator Klengenber był w tem miasteczku, miejscowy proboszcz ks. Wilamowicz prosił go o pozwolenie reparacyi kościoła i gdy gubernator osobistie przekonał się o potrzebie tej naprawy będąc w kościele, zapisał księdza, ile może kosztować restauracya? Księdz odrzekł: „700 do 800 rubli“. „A skąd pieniądze?“ pyta gubernator. Ks. Wilamowicz powiada: „Pomieważ rząd nie pozwala na skłdki przez parafian, ja ofiaruję na to swoje pieniądze“. Przyszedł musiał pokazać, że istotnie posiada gotówkę. Zatem gubernator, wobec kilkadziesiąt osób z ludu, zezwolił na żądany restauracyjnego kościoła, i wyjechał. Księdz natychmiast przystąpił do robót i wydał z parę set rubli. Gubernator zaś przyjechał do Kowna, posłał przez inspektora telerskiego rozkaz, aby ks. Wilamowicz ofiarowane przez siebie pieniądze 700 rubli na kościół wniósł do kaszy powiatowej telerskiej do depozytu i że gubernator następnie będzie wydawał z nich księdzu Wilamowiczowi słownie do wykonanych robót. Trzeba zaznaczyć, że Tyrzylki od Telsz są odległe o 7 mil. Manipulacya byłaby taka; że co tydzień, księdz trzeba byłoby wypłacać robotnikom, księdz powinien byłby przysłać do gubernatora rachunek i prosić o wydanie mu owych (jego własnych) pieniędzy. Gubernator zatem wyślaby asygnacye na pewną

Dnia 18 września o 10 rano przedsięwziętych w twierdzy Demblin (Iwagorod)...

Międzynarodowe wysiłki cyklistów odbędą się we Lwowie w niedzielę 8. bm. o 3 1/2 po południu na torze powyżej...

Władysław Madurowicz powrócił z Buśnią i przyjmując zgłoszenia do nauki gry na fortepianie (ul. Kamplana 3).

Zjazd i walne zgromadzenie towarzystwa „Szkółki ludowej” odbędzie się w Krakowie dnia 7. i 8. bm.

Praga d. 4. września. W Lauterbach, okręgu Falkenau spłonęło 36 domów.

Kapłitz d. 4. września. Cesarz wyraził uznanie z przebiegu drugiego dnia manewrów.

Budziejewice d. 4. września. Cesarz udzielił barmistrzowi Kneisele order kawalerski Franciszka Józefa, zastępcy zaś burmistrza Tasobekowi złoty krzyż zasługi z koroną.

Kopenhaga d. 4. września. Stan zdrowia rosyjskiego następcy tronu w ks. Jerzego pogorszył się. W księżę nie znosi klimatu tutejszego i udaje się jutro ponownie na Kaukaz.

Berlin d. 4. września. Cesarz Wilhelm z okazji uroczystości sędzińskich darował ministrowi wojny Bronsartowi jedno ze zdobytych w roku 1870 dział, dołączając do tego pismo uznające dzielność i tegoż armii niemieckiej.

Berlin d. 4. września. Przy wczorajszym obchodzie sędzińskim miały miejsce liczne starcia ludności z policją. Dzienniki uskarżają się na bezwzględność policji, która ludzi pałaszowała.

Berlin d. 4. września. Socjalistyczny Vorwärts, używany do rozmaitych, niemilych rządów rewelacji, który już ogłosił szereg wyjątków z korespondencji pomiędzy wędzaczami stronnictwa junkierskiego a byłym redaktorem Krewastę.

Łódź d. 4. września. Wedle doniesienia „Biura Reutheira” z Hawanny, stoczona została 8 godzina bitwa między wojskami hiszpańskimi, ktorami dowodził generał Cannellas, a 3500 powstańcami pod wodzą Macosa.

Z rynków towarowych. Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu. Kraków 5. września. Z powodu małych dowozów krajowego zboża odbył się bardzo łatwy, a nawet z przesileniem płacono o parę centów drożej.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Ostatnie wiadomości. Wedle urzędowego Reichsanzeigera, telegram cesarza Wilhelma wysłany do Bismarcka z okazji uroczystości sędzińskich opiewał: „Dzisiaj, gdy całe Niemcy obchodzą 25 rocznicę bitwy pod Sedanem, uczuwam potrzebę serca oświadczyć W. ks. Mości, że zawsze z głęboką wdzięcznością pamiętałem o niezapomnianych zasługach, jakie W. ks. Mość w tych wielkich czasach dla mego działa i dla ojczyzny, a niemniej dla sprawy niemieckiej położył.”

Doniesienia z Budapesztu stwierdzają, że uložony na zakończonej konferencji biskupiej list pasterski, zredagowany jest w duchu pojednawczym i że znikają obawy o wywołanie się walki wyznaniowej.

Zaryza donoszą, że cesarz Franciszek Józef po manewrach (odbędzie się jeszcze na Siedmiogrodzie) uda się do Aix-les-Bains do cesarzowej i podobno zjedzie się z prezydentem Faurem.

Echo de Paris zapewnia, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych jest w posiadaniu kopii listu cesarza Wilhelma do zmarłego arcyksięcia Rudolfa. List ten ma omawiać potrzebę przejeżdżania cara w interesie Niemiec i Austrii.

Parlament belgijski ma być znnowu zwołany dla sprostowania pomyłki nowej ordynacji wyborczej dla gmin. W ustawie powiedziano, że wybory odbywać się mają trzeciej niedzieli października, a następnie, że nowa ustawa od dnia 1 listopada wchodzi w życie.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Wiedeń d. 4. września. Proboszcz w Belzie ka. Lubomęskiej Zenon zamianowany został kanonikiem gremialnym kap. lwowskiej.

Budziejewice d. 4. września. W drugim dniu manewrów miały miejsce dwa starcia stron walczących bez rozstrzygniętego rezultatu. Obie strony wykazały wiele hartu, sprężystości i wytrzymałości.

Praga d. 4. września. W Lauterbach, okręgu Falkenau spłonęło 36 domów.

Kapłitz d. 4. września. Cesarz wyraził uznanie z przebiegu drugiego dnia manewrów.

Budziejewice d. 4. września. Cesarz udzielił barmistrzowi Kneisele order kawalerski Franciszka Józefa, zastępcy zaś burmistrza Tasobekowi złoty krzyż zasługi z koroną.

Kopenhaga d. 4. września. Stan zdrowia rosyjskiego następcy tronu w ks. Jerzego pogorszył się. W księżę nie znosi klimatu tutejszego i udaje się jutro ponownie na Kaukaz.

Berlin d. 4. września. Cesarz Wilhelm z okazji uroczystości sędzińskich darował ministrowi wojny Bronsartowi jedno ze zdobytych w roku 1870 dział, dołączając do tego pismo uznające dzielność i tegoż armii niemieckiej.

Berlin d. 4. września. Przy wczorajszym obchodzie sędzińskim miały miejsce liczne starcia ludności z policją. Dzienniki uskarżają się na bezwzględność policji, która ludzi pałaszowała.

Berlin d. 4. września. Socjalistyczny Vorwärts, używany do rozmaitych, niemilych rządów rewelacji, który już ogłosił szereg wyjątków z korespondencji pomiędzy wędzaczami stronnictwa junkierskiego a byłym redaktorem Krewastę.

Łódź d. 4. września. Wedle doniesienia „Biura Reutheira” z Hawanny, stoczona została 8 godzina bitwa między wojskami hiszpańskimi, ktorami dowodził generał Cannellas, a 3500 powstańcami pod wodzą Macosa.

Z rynków towarowych. Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu. Kraków 5. września. Z powodu małych dowozów krajowego zboża odbył się bardzo łatwy, a nawet z przesileniem płacono o parę centów drożej.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Wznowa nastąpiła bardzo serdeczna wymiana telegramów między królem a Risticzenem. Rzym d. 4. września. Koń na którym król Humbert wprawał z manewrów, osłabiony skutkiem gorąca, upadł. Król w ciągu kilku sekund wydosiadł się z pod konia i dosiadł bezwzględnie innego.

Rzym d. 4. września. Klęska rządu przy uzupelniających wyborach do Izby posłów jest większa, niż się zrazu zdawało. Socjalista Barbato został ponownie wybrany nie tylko w 5 okręgu medyolańskim, gdzie tylko socjaliści i republikańscy w głosowaniu udział wzięli.

Paryż d. 4. września. Pseudonim „Un Renseigné”, pod którym podobno ukrywa się senator Magnier, podaje w Figures dalsze rewelacje w tej sprawie. I tak omyłka, którą prokurator Chesnest popełnił przy datowaniu aktu oskarżenia, posłużyła tylko za pretekst do jego usunięcia.

Łódź d. 4. września. Wedle doniesienia „Biura Reutheira” z Hawanny, stoczona została 8 godzina bitwa między wojskami hiszpańskimi, ktorami dowodził generał Cannellas, a 3500 powstańcami pod wodzą Macosa.

Z rynków towarowych. Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu. Kraków 5. września. Z powodu małych dowozów krajowego zboża odbył się bardzo łatwy, a nawet z przesileniem płacono o parę centów drożej.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Wiadomości giełdowe. Lwów, dnia 4. września 1895. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222-50 do 225-50.

Obliż za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4 1/2, 98-40 do 99-10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5 1/2, 102-25 do 103-25.

Monety. Dukaty cesarski 5 67 do 5 71. Naboż. dukaty 9 55 do 9 65. Poln. dukaty 9 30 do 9 35.

Wznowa nastąpiła bardzo serdeczna wymiana telegramów między królem a Risticzenem. Rzym d. 4. września. Koń na którym król Humbert wprawał z manewrów, osłabiony skutkiem gorąca, upadł.

Rzym d. 4. września. Klęska rządu przy uzupelniających wyborach do Izby posłów jest większa, niż się zrazu zdawało. Socjalista Barbato został ponownie wybrany.

Paryż d. 4. września. Pseudonim „Un Renseigné”, pod którym podobno ukrywa się senator Magnier, podaje w Figures dalsze rewelacje w tej sprawie.

Łódź d. 4. września. Wedle doniesienia „Biura Reutheira” z Hawanny, stoczona została 8 godzina bitwa między wojskami hiszpańskimi, ktorami dowodził generał Cannellas.

Z rynków towarowych. Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu. Kraków 5. września. Z powodu małych dowozów krajowego zboża odbył się bardzo łatwy.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Stan powietrza. Ubiegła doba była pogodna. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773.0 mm.

Srednia temperatura około 21°C, niebo będzie prawie czyste a względna wilgotność powietrza około 65%. Opadu nie będzie. Dziś dnia 5. września: Wawrzyńca - Ewtychia M.

Ruch pociągów. pomieszczamy na ostatniej stronie Gascety Narodowej.

Nadestane. (Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.)

Verfälschte schwarze Seide. Man verbranne ein Miesterehen des Stoffes, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage.

HOTEL IMPERIAL przy ulicy Trzeciego Maja we Lwowie poleca swoją z całym komfortem urządzone Kawiarnię i restaurację

HOTEL EUROPEJSKI (we Lwowie plac Maryacki) mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szcąnowanej P. T. Próbności, zapewniając że usilnem naszym staraniem będzie wszelkiemu wyznaczonemu zadowolony uczynić

Dentysta Dr. B. Kaczorowski były uczeń szkoły berlińskiej przyniesłszy swój długoletni zakład dentystyczny z Wiednia do Lwowa

Dr. Kazimierz Podlewski b. lekarz pr. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie ordynuje od 11-12 i od 3-5 ul. Cherażczyzny 16.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 905 Dr. Kazimierz Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 905 Dr. Kazimierz Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 905 Dr. Kazimierz Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 905 Dr. Kazimierz Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 905 Dr. Kazimierz Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 905 Dr. Kazimierz Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 905 Dr. Kazimierz Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 905 Dr. Kazimierz Podlewski

JEGO ŁZY. Nowella. Szczęsnej. (Ciąg dalszy.) Buntownie sero pani jest moja...

JEGO ŁZY. Nowella. Szczęsnej. (Ciąg dalszy.) Buntownie sero pani jest moja...

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane:
HOMILIE
na niedziele i święta
całego roku
przez
ks. Antoniego Chmielowskiego
M. S. T.
(Str. 503 w wielkiej 8-oc.)
Cena egzemplarza 2 zł. 80 ct.
z przesyłką o 25 centów więcej.

PRIMUS
nowy naffowy
przyrządek do goto-
wania zhr. 9-10.
Kuchnia ta bez
knotu, przewyższa
wszelkie inne syste-
my swoją prakty-
cznością, wytwor-
zając płomień gazowy
nadzwyczaj silny,
bez żadnego odoru i łatwy do regulowania.
Kosztu naffu 4 ct. na godzinę.
Kuchnie naffowe zwykłej konstrukcji
od zhr. 1-50. Maszynki spirytusowe
różnych systemów blaszane, żelazne i
mosiężne, zwykłe i składane na wszelkie
ceny. Lampki benzynowe do zapalania
cygar zhr. 2-50.
5571

Mała kieszonkowa książeczka do nabożeństwa p. t. Nabożeństwo codzienne, ułożone przez hr.
Platera Zyberkównę, wysła świeżo nakładem Wincentego Kuczabinińskiego,
oprawna elegancko z brzegami złoczonemi zhr. 1-50, 2, 2-50. Osobne wydanie dla pań, osobne dla mężczyzn. Format kieszonko-
wy książeczka do nabożeństwa dla mężczyzn przez ks. prałata Gnatowskiego po zhr. 1-50, 2, 2-50. — Na porto dołączyć 15 ct.

Wyborne, słodkie, górskie
winogrona
najprzedniejsze stołowe mięgkie zhr. 2-25,
najprzedniejsze muszkatełki wybrane
zhr. 3-— za 5-kiłowy koszyk franco do ka-
żdej stacyi pocztowej za pobraniem lub
poprzedniemi nadesłaniem należytości.
Alex. Adamovich
właściciel winnicy i zakładu prasowania
gron w Neusatz an der Donau (Węgry).
NB. [Interesenci otrzymają na żądanie ka-
talog mego zakładu o amerykańskich ule-
parzonych gronach do 650 najszlachetniej-
szych gatunków franco. 7075

Wincenty Kuczabiniński.
Lwów, Kopernika 2.
Z wysokiej c. k. krajowej Rady szkolnej koncesjonowanej prywatnej
Szkoły muzycznej Kaisera
Wien, I., Welburggasse 14,
VII., Zieglergasse 29, VIII., Skodagasse 9.
22 rok szkolny 1895/96.
Nauka rozpoczyna się d. 28. września i trwa do 30. czerwca.
Praktyczna nauka w r. 1894/5: 244 uczniów, z tego 77% z Wiednia
i okolicy, 20% z krajów koronnych i Węgier, a 3% z zagranicy.
1. Kurs praktyczny: Zupatne wyoskonalenie gry na instrumentach,
spiewaków, teoretyków, dyrygentów, jakoteż nauczycieli muzyki.
2. Kurs przyboczny: Wydoskonalenie zdolnych dyblantów.
Przedmioty szkolne: Chorały, solowy, kościelny i operowy spiew. For-
tepian, Jankó-Clavier, instrumenty smyczkowe i dęte, rozmaite muzykalne
i teoretyczne przedmioty, dyktando muzyczne, Prucknera gra z nut. — Chór
męszany i grupy orkiestralne do czego i hospitantów są przyjmowani.
3. Kurs przygotowawczy do o. k. egzaminu państwowego: Przedmioty
specjalne: fortepian, spiew, skrzypce. Przedmioty przyboczne: nauka harmo-
nii, historii muzyki i pedagogii, metody, czytanie nut, powtórzenie przedmio-
tów szkolnych trwa przez 7 miesięcy. Początek kursu zimowego (przygotowa-
nie do terminu majowego) na 1. lutego. — Do tego czasu 27 uczniów złożyło
z wyłączeniem (z gry na fortepianie, skrzypiec i spiewu) egzamin pań-
stwowy.
Dla nieumiejących po niemiecku założono paralelki z wykładowym języ-
kiem francuskim i niemieckim. Dla zamiejscowych świadectwo utrzymania.
Prospekty i statuty gratis i franco. Przyjmowanie uczniów codziennie
we własnym lokalu. Zgłoszenia pisemne do Zarządu instytutu VII. Ziegler-
gasse 29. Dyrekcyja.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Marykały 1. 9.

Proszek na owady
niezawodny.
Zacherling i Scherffeling
polecą
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska 1. 2.
Uwaga. Przy użyciu Scherffelling
nie trzeba balonika, przeczo wielkie
zaoszczędzenie.

Rutynowany
kuchmistrz KO
poszukiwany przez Zarząd Hotelu Żorża
we Lwowie, do samodzielnego prowadzenia
kuchni na własny rachunek. Odnośnie
zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przy-
maje Zarząd hotelu Żorża we Lwowie do
15. września 1895. 7129

Nowość! Nowość!
PERFUMY
!!! z białych fiołków !!!
wynałazku
JANA IHNATOWICZA
we Lwowie.
Flakonik 1 zhr.
Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11.
W Krakowie Sukiennice 1. 20. — W Czerniowcach Rynek 1. 2.

FORNIERY (deszczulki do robót pitecz-
kowych) jawor, gruska, orzech, sre-
brno-popielate i czarne, również wszelkie
narzędzia, okucia i ozdoby do tychże ro-
bót, poleca Piotr Chrzastowski, handel
żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na-
przeciw katedry). 966

Handel założony w roku 1789.
NAJWIĘKSZY SKŁAD
HERBATY
chińskiego-rosyjskiej
FR. SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45 7066
Herbata czarna aromatyczna
silnie paciągająca
1/2 kg. Congo Nr. 1. 2. zhr. 1-90
1/2 kg. Souchong Nr. 11. zhr. 2-30
1/2 kg. Souchong zbioru maj. zhr. 3-—
1/2 kg. Kongo kaizow. naj-
przedniejsza zhr. 4-—
Najlepsze okuchy herbaciane
po zhr. 1-50, 1-80 i 2-30 w paczkach
po 1/2, 1/4 i 1/8 kg.
Zamówienia z prowincyi uskutecz-
niam odosobną pocztą. Opakowania
nie zaliczam.

Korale
prawdziwe od najtańszych do naj-
wybredniejszych a to za sznurkę
od zhr. 1-50, 2-50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30,
40, 50 do 500 zł., zawsze u
J. DABROWSKIEGO
we Lwowie ulica Halicka 17.

Krajowe Towarzystwo handlowo-przemysłowe
Lwów, ulica Garncarska 1. 25
zaprasza 7001
do subskrypcyi na udziały po 25 koron
spodziewana dywidenda wynosilać ma najmniej 10%.
Towarzystwo przyniema także wkłady oszczędności i opro-
centowuje takowe po 6% od sta rocznie. — Na żądanie statuta
i informacye. Z poważaniem Dyrekcyja.

Nowość! Nowość!
PERFUMY
!!! z białych fiołków !!!
wynałazku
JANA IHNATOWICZA
we Lwowie.
Flakonik 1 zhr.
Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11.
W Krakowie Sukiennice 1. 20. — W Czerniowcach Rynek 1. 2.

LEŚNICZY egzaminowany, lat 31, z do-
brymi świadectwami, poszukuje posady
na ordynary od 1. października pod adre-
sem „A. B. 102“ poste restante Krempna, po-
wiat Jasło.
AKADEMIK, biegły instruktor, poszu-
kuje lekcyi u uczniów i prywatystów
gimnazjalnych. B. F. Ochronek 6, Lwów.

Handel założony w roku 1789.
NAJWIĘKSZY SKŁAD
HERBATY
chińskiego-rosyjskiej
FR. SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45 7066
Herbata czarna aromatyczna
silnie paciągająca
1/2 kg. Congo Nr. 1. 2. zhr. 1-90
1/2 kg. Souchong Nr. 11. zhr. 2-30
1/2 kg. Souchong zbioru maj. zhr. 3-—
1/2 kg. Kongo kaizow. naj-
przedniejsza zhr. 4-—
Najlepsze okuchy herbaciane
po zhr. 1-50, 1-80 i 2-30 w paczkach
po 1/2, 1/4 i 1/8 kg.
Zamówienia z prowincyi uskutecz-
niam odosobną pocztą. Opakowania
nie zaliczam.

ADALBERT VOGT & CO
BERLIN
FRIEDRICHSD.
Ta wynaleziona przez nas od r. 1876
składająca się z najprzedniejszego pier-
wiastków w czerwonej i białej barwie
Uniwers. Pomada do czyszczenia metali
jest najlepszym jedynie skutecznym środ-
kiem czyszczenia. Wszystkie podobne
substancje nawet inaczej nazwane, są jedynie
naśladowstwem naszej pomady metalowej
i nie osiagają nawet w przybliżeniu dobro-
ci tejże. Dlatego proszę uważać przy zaku-
pie na naszą firmę i markę ochronną.
Główny skład dla Austro-Węgier:
Gottlieb Voith, Wien, III/1.

Pijcie tylko destylowaną wodę!
Patentowany
uniwersalny destylator
Email. domowy filter Nr. 1.
Największa ochrona przeciw cholercze!
Najprostsz sposob użycia. Najprostsz
konstrukcyja. Powiniens się znajdować
w każdym domu!
Cena zhr. 14-50. 1 klg destylator zhr. 1-40.
1 skrzynka zhr. 1-—
Podróżny kieszonkowy destylator zhr. 3-60
za pobraniem pocztowem. 7134
O. LÖFFLER, Wien
Währinger Gürtel 81 w własnym
domu.
zdolni podróżni będą przyjęci.

Nowość! Nowość!
PERFUMY
!!! z białych fiołków !!!
wynałazku
JANA IHNATOWICZA
we Lwowie.
Flakonik 1 zhr.
Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11.
W Krakowie Sukiennice 1. 20. — W Czerniowcach Rynek 1. 2.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica
Wałowa 11 we Lwowie. Nowa kasa
kasa ogniotrwała za cenę umiarkowaną do
sprzedania. Wszelkie towary korzenne i
mączne. Najlepsze masło deszczowe. 584

W SZKOLE gospodarstwa domowego
przyjmuje się abonentem na obiad
jakoteż zyciele i reperacye bielizny i su-
kien, oraz wszelkie roboty w zakresie prac
domowych wchodzące. Lwów, ulica Cicha
1. 1. I. piętro. 964

Właściciel winnicy i zakładu prasowania
gron w Neusatz an der Donau (Węgry).
NB. [Interesenci otrzymają na żądanie ka-
talog mego zakładu o amerykańskich ule-
parzonych gronach do 650 najszlachetniej-
szych gatunków franco. 7075

C. k. dostawca dworów patent i przywilej
EXSICCATOR
6 medali, 2 dyplomy i herb. 6233
Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp
Brozury ilustrowane wysyłam franco. Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy u-
ważać na „Exsiccatora“ herb państwa,
Adres dla pisan i telegramów: bo w Galicyi sprzedają różne smarowi-
dła bżwartościowe zamiast Exsiccatora.
Exsiccator, Wien.

Nowość! Nowość!
PERFUMY
!!! z białych fiołków !!!
wynałazku
JANA IHNATOWICZA
we Lwowie.
Flakonik 1 zhr.
Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11.
W Krakowie Sukiennice 1. 20. — W Czerniowcach Rynek 1. 2.

Agentów
do rozprowadzania prawnie dozwolonych
losów na spłatę ratami miesięcznymi
(w myśl ustawy wedle artykułu XXXI.
z r. 1853) poszukujemy pod bardzo ko-
rzystnymi warunkami. Hauptstädtli-
sche Wechselstaben-Gesellschaft
Adler & Co. Budapest. 7007

Slabość męską
skutki szeregowej tajnych grzechów
młodości oraz innych nadużyć niszczą-
cych zdrowie, jak pewno i trwale usu-
nąć, pozostaje jedynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 6522

Prawdziwe kuracyjne
Winogrona wöslawskie,
Brzoskwinie i gruszki
tyrolskie. 7126
Śliwki węgierskie
polecą codzieln świeżo transporta po
cenach najniższych
JAN BACZYŃSKI
Lwów, Akademicka 3.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej
po cenach niższych
Pewny, bezpośredni przewóz bez przesadywania, tania, dobre zaopatrzenie.
Jazda oceanem 9-dniowa,
Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzadnik zawsze beczny i odznacza się
czapką zaopatrzoną czerwonym gwiazdą. 5362
Koncesjonowane biuro przewozu F. STAREK Gellertstrasse 7 w Lipsku (Leipzig)

Table with columns: Do Lwowa przychodzą, Pociągi pospieszne, Pociągi osobowe. Lists train arrivals from various cities like Berlin, Krakow, Warsaw, etc.

OBWIESZCZENIE.
Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.
W dniu 23. września 1895 rozpo-
cznie się w Krakowie jesienny pocię-
dlinowy jarmark na konie szlachetne,
gospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne odby-
wać się będzie w krytej ujeżdżalni pod
Kapucynami i na placu, a konie znaj-
dące pomieszczenie w tejże ujeżdżalni,
tudiż w stajniach prywatnych, do-
mach zajeżdżnych i hotelach.
Dnia 24 września 1895 (we wtorek)
odbędzie się jarmark na konie włościań-
skie na placu „Gróbla“.
Magistrat stol. król. m. Krakowa
dnia 22. sierpnia 1895. 7136

Zdolny zastępca.
Peszteńska pierwsza fabryka
wyrobu tuzozców i salami (ma-
sarnia) poszukuje zdolnego zastępcy dla
Lwowa i okolicy. Tylko dobrze obeznan-
y w tym zawodzie, mogą nadsyłać dobre
świadectwa i zgłoszenia pod: „G. 3577“
Rudolf Mosse, Wiso. Pierwszeństwo mają
ci, którzy już w tym zawodzie pracowali.

„SALUS“
nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarska kobiet i dzieci
znane od 1866 roku, obecnie
stosownie do postępu nauk ule-
pszone, tamuje objawy reuma-
tyczne i reumatyzmo-nerwo-
we, boleści ze znużenia, po-
poługu itd. powstała.
Cena za butelkę ze sposobem uży-
wania 75 ct. — Apteka Piotra Miko-
lasza. Lwów. 6735

Pomiędzy naturalnemi wodami szozawowemi zajmuję
Woda
Kronendorfska
alkaliczna szozawa
podług analiz naszych pierwszych powag
jakościowo naczelnie miejsce.
Główny skład na Galicyę posłała firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Generalne zastępowo dla Galicyi: w handlu farb i materiałów Leopolda
Lityńskiego, Lwów, Grand Hotel. 6893

Table with columns: Ze Lwowa odchodzą, Pociągi pospieszne, Pociągi osobowe. Lists train departures to various cities like Krakow, Warsaw, etc.

Chlewnia zarodowa
w Przeworsku
sprzedaje 7130
Prosięta
pełnej krwi rasy Yorkshire 6 do
12-tygodniowo po cenie 10 do 15
zhr. franco stacya Przeworsk. Zgło-
szenia przyjmuje Dyrekcyja Ordyn-
nacyi w Przeworsku.

PORTLAND
CEMENT
ARNOLD
WERNER
LWÓW

KAKAOVERO
odtuzszona, łatwo rozpuszczalne kakao
CZOKOLADY
z wanilią
i bez wanilii
po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL
W BODENBACH
SEATUNKI UZHANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

SYNAPIZMY RIGOLLOT
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ,
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknięcia fałszystw wyvinąć własnoręcznie podpis
koloru czerwonego na każdym pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny w Paryżu 24 Avenue Victoria Rigollet

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3 1/2% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wy-
powiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%
z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. Dyrekcyja.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
Lwów, ulica Jagiellońska 1. 3
polecą do siewu jesiennego:
Oryginalną pszenicę banatkę, donkę, francu-
ską „hors concurs“ i inne gatunki krajowej produkcyi.
Żyto: „Imperial“ Bahlsena, probstejskie,
montońskie, szampańskie, szwedzkie i alland.
Turnips oryginalny angielski i rzepę Seter-
niankę.
Wszelkie 7083
NAWOZY SZTUCZNE
w dowolnej ilości w gwarantowanych składnikach.
Maszyny rolnicze i lokomobile
z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.
Uprasza się o możliwie wczesne zamówienia.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwo-
wie, ul. Trzeciego Maja 1. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów
wstępujących, ekrężnych, dowolnie zastawianych, zeszytów do jazdy, ta-
ryf i rozkładów jazdy w formie kieszonkowej. Informacye w spra-
wach taryfowych i przewozowych.